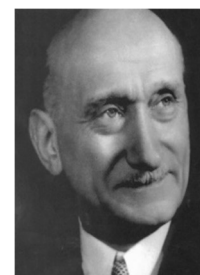


Instytut Myśli Schumana, Powszechny Uniwersytet Nauczania  
Chrześcijańsko- Społecznego (PUNCS)



**dr inż. arch. Marek Oktaba**

## **Wyzwania formacji członków „Solidarności”**

Czy każdy członek NSZZ „Solidarność” wie o solidaryzmie? Kto by chciał pogłębić swą znajomość w tym temacie, tego gorąco zapraszam do Powszechnego Uniwersytetu Nauczania Chrześcijańsko- Społecznego (PUNCS), <https://puncs.pl/>. To jest dobre miejsce na refleksję nad trudnymi wyzwaniami dobrej pracy i dobrej organizacji społeczeństwa, bez wpadania w pułapkę roszczeniowego związku zawodowego i przewagi rywalizacji nad współpracą.

Jak się tam można dowiedzieć, nowoczesna katolicka nauka społeczna zainicjowana została w roku 1891 publikacją encykliki papieża Leona XIII *Rerum novarum*. Papież, wskazując na deptanie godności i praw robotników, krytykował zarówno rozwiązania liberalne, jak i socjalistyczne. Ta nauka została rozbudowana przez papieża Piusa XI w jego encyklice z roku 1931 *Quadragesimo anno*, a także innych papieży oraz szerokie grono myślicieli i działaczy społeczno politycznych. Wśród tych myślicieli ważną osobą był Heinricha Pesch SJ (1854-1926), twórca solidaryzmu, oraz jego uczeń Oswald von Nell-Breuning SJ (1890-1991). System ekonomiczny solidaryzmu Pescha miał stanowić alternatywę zarówno wobec indywidualistycznego liberalizmu jak i kolektywistycznego socjalizmu. Teoretyczne koncepcje tych dwóch jezuitów stały się źródłem inspiracji dla chrześcijańskich demokratów, którzy, zaczynając od Niemiec, odegrali wielką rolę z kształcie odbudowy Europy po kataklizmie II wojny światowej. Kluczowe nazwiska polityków chrześcijańsko-demokratycznych, którzy tworzyli podstawy jednoczenia się Europy, to katolicy Konrad Adenauer (1876-1967), Robert Schuman (1886-1963) i Alcide De Gasperi (1881-1954). Ojciec Pesch był też osobą znacznie oddziałującą na polskich myślicieli i praktyków katolickiej nauki społecznej, a w tym na profesora Leopolda Caro (czytaj: karo) (1864-1939), który wśród innych swych dzieł wydał również, w roku 1931, książkę o tytule „Solidaryzm”. Rok później Caro został powołany na stanowisko wiceprzewodniczącego Rady Społecznej przy Prymasie Polski.

Oto, co Caro pisał o solidaryzmie: „Światopogląd solidarystyczny stawia na pierwszym planie fakt, że każdy nasz czyn oddziałuje na innych i wywołuje nieodzowną z ich strony reakcję, a tem samem podkreśla współzależność wszystkich ludzi od siebie, wobec czego zaleca nam postępowanie wobec innych członków społeczeństwa, nie spuszczać z oka tej zasadniczej przesłanki. Tem samem ogranicza wolność na rzecz braterstwa i zachęca do tworzenia możliwie równych warunków rozwoju dla każdego. Solidaryzm to poza tem nie jest w pierwszym rzędzie kwestia współczucia czy miłości bliźniego, to przede wszystkim wynik obiektywnych socjologicznych rozważań, schodzący się atoli z zaleceniami większej części religij i systemów filozoficznych, a przede wszystkim katolicyzmu. Solidaryzm to

wreszcie uprzątnięcie rumowiska bezpłodnych i marnujących czas i siły ludzkie nienawiści i zawiści, a tem samem ułatwienie rozwoju ludzkości ku coraz to wznioślejszym wyżynom ducha, ku coraz głębszemu wnikanu w tajemnice przyrody”<sup>1</sup>.

Profesor Czesław Strzeszewski (1903-1999) był ekonomistą, uczniem Władysława Grabskiego i już przed wojną wykładowcą na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a równocześnie radcą w Ministerstwie Rolnictwa. Pod rządami komunistów, z wyjątkiem lat 1952-56, niestrudzenie wykładał i rozwijał teorię myśli społecznej. Odnosił się również do solidaryzmu Pescha. Definiował: „Solidaryzm jest tym systemem społecznym, który wychodząc z założeń moralnych organicznej budowy życia społecznego, domaga się budowy społeczeństwa na zasadach solidarności wzajemnej i współodpowiedzialności członków danego społeczeństwa, rozumiejąc przez solidarność wspólne dążenie całej społeczności do wspólnego celu, jakim jest realizacja społeczna idei sprawiedliwości”<sup>2</sup>. I jak dalej Strzeszewski relacjonuje myśl o. Pescha, jednostka jest w niej postawiona przed państwem, podstawą więzi solidaryzmu jest miłość bliźniego, zaś zarówno jednostki, jak i dobrowolne stowarzyszenia mają własne cele, powinny mieć własną autonomię i własną odpowiedzialność. „Zdaniem Pescha nie ma rozbieżności pomiędzy dobrem jednostki i społeczeństwa. Społecznym celem życia jednostkowego jest utrzymanie, umacnianie i ulepszanie środowiska społecznego, w ramach którego mogłyby się wyzwalać swobodne siły wszystkich obywateli”<sup>3</sup>.

Po wojnie, gdy na Zachodzie te idee wcielano w życie, pod nazwą „społecznej gospodarki rynkowej”, u nas panował komunizm. Znaczący katolickiej nauki społecznej nie mieli możliwości wprowadzania jej w czyn, i zapewne z tego powodu mało kto wgłębiał się, przykładowo, w nauczanie społeczne niedawno beatyfikowanego kardynała Stefana Wyszyńskiego - tego, który uczył, że ludzka praca powinna być wykonywana jako współdziałanie w Bożym dziele stwarzania świata<sup>4</sup>. I on, i powtarzający te słowa Jan Paweł II, byli dla ośmieszenia porównywani z wiejskimi proboszczami, no bo sięgali do pracy, jak do pracy wykonywanej przez chłopów, tak pogardzanych w kręgach salonowych.

Większość Polaków była dumna ze światowej kariery Jana Pawła II, jednak odkładała na bok jego nauczanie społeczne, jako niezgodne z myślą neoliberalną, która okazała się światowym zwycięzcą po roku 1989. Źle brzmiały papieskie słowa że musimy od siebie wymagać<sup>5</sup>, bo przecież rzekomo wszystko miał za człowieka załatwić wolny rynek, pozostawiając ludziom rolę jedynie konsumentów. Źle brzmiały słowa o pracy jako współdziałaniu w Bożym dziele stwarzania świata<sup>6</sup>, bo ważniejszą od pracy wydawała się być pensja. Źle brzmiały słowa krytykujące kapitalizm rozumiany jako system, w którym wolność gospodarcza nie jest ujęta w ramy systemu prawnego, wprzęgającego ją w służbę integralnej

<sup>1</sup> L. Caro, *Solidaryzm*, Lwów 1931, s. 6

<sup>2</sup> Cz. Strzeszewski, *Katolicka nauka społeczna*, Warszawa 1985, s. 235.

<sup>3</sup> tamże.

<sup>4</sup> S. Wyszyński, *Duch pracy ludzkiej*, Włocławek 1946

<sup>5</sup> Jan Paweł II, *Redemptor hominis* 21.

<sup>6</sup> Jan Paweł II, *Laborem exercens* 25.

wolności ludzkiej<sup>7</sup>. Źle brzmiało papieskie odwoływanie się do Dekalogu<sup>8</sup>, bo media z filuternym przymrużeniem oka podpowiadały, że pierwszy milion trzeba ukraść.

Znaleźli się w Polsce tacy, którzy, odkładając na bok etykę, sprawnie kradli majątek społeczny, a w polityce oraz biznesie czynem potwierdzali poglądy tych, którzy te dziedziny uznawali za brudne. W rezultacie, jak to ocenia ekonomista prof. Zbigniew Krysiak, „Negatywne efekty systemu neoliberalnego są widoczne w rosnącym zróżnicowaniu podziału dóbr na globie ziemskim oraz koncentrację zysków w wąskiej grupie właścicieli korporacji i oligarchów, co prowadzi do rosnącej skali biedy i głodu na świecie. Relacje neoliberalne w stosunku do człowieka bazują wyłącznie na czerpaniu zysków ekonomicznych. Jeśli zyski się kończą to zrywane są relacje. System relacji neoliberalnych stoi w opozycji do relacji chrześcijańskich, które nie skupiają się na korzyściach materialnych, lecz podyktowane są dobrem i potrzebami ludzi, będących głównym i ostatecznym podmiotem każdej relacji”<sup>9</sup>.

Czy używać terminu „solidaryzm”?

Hasło solidaryzmu pojawia się w myśli chrześcijańskiej od końca XIX wieku (wspomniany wyżej o. Pesch) i w nauczaniu Leona XIII. Zapewne z tego właśnie powodu gdy Kornel Morawiecki w roku 1982, podczas stanu wojennego, zakładał „Solidarność Walczącą”, wskazał za jeden z jej celów budowę solidaryzmu<sup>10</sup> - w opozycji do komunizmu, ale również dystansując się od kapitalizmu jako dopuszczającego wyzysk. Zabrakło wówczas sił, aby rozwinąć tę ideę, i być może należałoby to uczynić właśnie teraz, choć trzeba mocno podkreślić, iż Kościół uczy, że „nie ma jedyne go możliwego wyjścia, jedynej akceptowalnej metodologii, jedynej recepty ekonomicznej, która mogłaby być stosowana jednakowo przez wszystkich”<sup>11</sup>. Ustrój społeczno gospodarczy musi być stale elastyczny, odpowiadając na zmieniające się wyzwania i problemy. Gdyby opisać dobre rozwiązanie dla dzisiejszej Polski, byłoby ono odmienne od dobrych rozwiązań dla krajów ościennych oraz tego, czego w Polsce będzie potrzeba już za 10 lat. Te trudności nie zwalniają jednak od podejmowania starań, by opracowywać tuziny scenariuszy zmian poszczególnych części składowych Polski, zmian wcielających w życie zasady katolickiej nauki społecznej. Czy ktoś to nazwie solidaryzmem, będzie to sprawą drugo-, a może nawet i trzeciorzędną. Nazwa może jednak być przydatna, a przykładem na to może być pojawianie się obecnie terminu „solidaryzm” wśród ekonomistów amerykańskich.

Kościół unika stosowania szyldów ustrojowych przede wszystkim dlatego, że - w odróżnieniu od myślicieli oświeceniowych - wie, iż decydującym czynnikiem kształtującym społeczeństwo i gospodarkę są pojedynczy ludzie, którzy bądź to zachowywać się będą godnie, szanując prawa innych oraz angażując się na rzecz dobra wspólnego, bądź to

<sup>7</sup> Jan Paweł II, *Centesimus annus* 10.

<sup>8</sup> tematem przemówień podczas pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w roku 1991 było Dziesięć Przykazań, co wywoływało zdenerwowanie i krytykę prasy liberalnej.

<sup>9</sup> Z. Krysiak, *Program Powszechnego Uniwersytetu Nauczania Chrześcijańsko-Społecznego Jana Pawła II i Roberta Schumana*, materiały wewnętrzne Instytutu Myśli Schumana, s. 12.

<sup>10</sup> o solidaryzmie jako o celu działania „Solidarności Walczącej” Kornel Morawiecki mówił w wywiadzie dla Radia Wolna Europa 6.01.1985.

<sup>11</sup> Franciszek, *Fratelli tutti* 165.

niegodnie, łamiąc zasady moralne i starając się uzyskać własną korzyść za cenę cudzej krzywdy. Zasady, instytucje i rozwiązania społeczne kształtowane zgodnie z katolicką nauką społeczną mają jak najbardziej zachęcać do przyjmowania postaw licujących z ludzką godnością. Człowiek zawsze jednak ma posiadać wolność wyboru dobra albo zła, bo tylko wolni ludzie swoją pracą mogą aspirować do miana współpracowników Boga w dziele stwarzania świata. Pierwsze karty Biblii opisują, że Bóg stworzył człowieka jako wolnego, zapraszając go do uczestnictwa w budowaniu świata miłości. Gdyby ktoś wyobrażał sobie zaprojektowanie takiego kształtu społeczeństwa, w którym nie będzie zła, to takie wyobrażenie byłoby niezgodne z tym, czego uczy Kościół. Nie można zadekretować szczęścia poprzez narzucony z góry ustrój - choćby solidaryzm, a może republikański konserwatyzm - tak samo, jak poprzez pojedynczy akt prawny, na przykład wpisanie do konstytucji, że Chrystus ma być Królem. Jeżeli by ludziom zabraniać czynić zło, odebrało by się im wolność, będącą warunkiem wszelkiej ziemskiej pomyślności oraz osobistego wyboru zbawienia.

Naiwne wyobrażenia, że nadanie jakiegoś ustroju lub aktu prawnego spowodują powstanie szczęśliwego społeczeństwa, to obieranie drogi wygodnej i szerokiej, podczas gdy w nauczaniu Jezusa Chrystusa droga zbawienia i błogosławieństwa jest wąska i stroma<sup>12</sup>. Jak uczył Jan Paweł II, musimy od siebie wymagać, musimy podnosić własną godność, musimy ciągle na nowo rozwiązywać problemy, podejmując czyny zgodnie z werdyktem dobrze uformowanego sumienia. Społeczeństwo potrzebuje chrześcijan jako tych, którzy świadectwem własnego życia, czasem za cenę prześladowania i męczeństwa, wskazują innym w jaki sposób należy pracować i żyć. W ten sposób chrześcijanie służą społeczeństwu i tak to czynili jako prześladowana mniejszość w starożytnym Rzymie, przez co autor listu do Diogneta miał prawo napisać, że chrześcijanie są dla społeczeństwa tym, czym dusza dla ciała<sup>13</sup>. Jednak, chodzi o chrześcijan aktywnych na polu zawodowym i społecznym, a nie masę kliencką, która używa świątyń jedynie do folgowania własnym potrzebom uczuciowym.

Trzeba starannie wczytać się w nauczanie Kościoła, iż zadaniem chrześcijan świeckich jest kierowanie sprawami gospodarczymi, społecznymi, politycznymi i kulturalnymi po myśli Bożej<sup>14</sup>. Nie ma żadnego sektora, w którym nie trzeba by wprowadzać napraw czy wręcz głębokich przebudów, wcielając w życie zasady katolickiej nauki społecznej. Trzeba przy tym pamiętać, że nic nie jest dane raz na zawsze. Samochód trzeba regularnie serwisować, tak samo budynek oraz całe państwo. Każda chwila życia wymaga serwisowania, bo każdy z nas co rusz wybiera to dobo, a to zło. Jednak życie duchowe musi rozlewać się na gospodarkę i politykę, bo inaczej oznaczałoby to sprzeniewierzenie się powołaniu chrześcijańskiemu. I z tego właśnie powodu warto sięgać do terminu „solidaryzm”. Gdy tylko opatrzy się ją wyjaśnieniem, iż chodzi o ustrój bezustannie wymagający dalszych modyfikacji, wówczas ten termin potrafi wybudzić z iluzji, jakoby w chrześcijaństwie chodziło o sam tylko światopogląd, lub też o zaspokajanie potrzeb duchowych.

---

<sup>12</sup> Mt 7, 13-14, por. Pwt 30, 19-20

<sup>13</sup> <https://opusdei.org/pl-pl/article/list-do-diogneta/>

<sup>14</sup> patrz wyżej przypis nr 4.

Raz jeszcze wróćmy do solidaryzmu. Dziś nie szermuje się tego typu nazwami, bo od czasów Jana XXIII w społecznym nauczaniu Kościoła odchodzi się od proponowania określonego modelu rozwiązań społecznych, a całą uwagę zwraca się na „wykład, internalizację i realizację zasad społecznych mających zastosowanie w każdym porządku społecznym”<sup>15</sup>. Jednak mamy prawo nazwać solidaryzmem to, co staramy się budować w dzisiejszej Polsce, bo to ma być konkretny model, choć do konkretnego zastosowania tu i teraz, a nie jako sztyld ideologiczny. Ten model możemy rozmaicie definiować. Sam model musi być bardzo konkretny, zawierający przemyślane propozycje rozwiązań rozmaitych segmentów życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego i politycznego.

Dobrze rozumiany solidaryzm to ogrom pracy nad tym, aby remontować lub przebudowywać i to co wielkie, i to co małe, łącznie z każdym pojedynczym stanowiskiem pracy. Solidaryzm oznacza wiarę w ludzi oraz ich możliwości, by odpowiednio pouczeni i zainspirowani potrafili z zasad katolickiej nauki społecznej wyprowadzać bardzo konkretne wnioski do natychmiastowego zastosowania tu na tej ziemi. I z tego zostaną kiedyś rozliczeni, za to zostaną kiedyś wynagrodzeni. Sam o. Pesch wychodził z organicznej koncepcji społeczeństwa, starając się tworzyć korzystne warunki dla ludzkiego rozwoju - jest to więc promowanie ekologii człowieka<sup>16</sup> jako integralnej części ekologicznego widzenia całości spraw na naszej planecie.

Nie da się zaprowadzić solidaryzmu łatwo, bez wysiłku, bez ogromu pracy na rozmaitych polach działania. Dla dzisiejszej gospodarki kluczowe motory to chciwość i strach, czego nie jest łatwo zmieniać. Sprzedaż akcji na giełdzie spada, gdy ludzi ogarnia strach, ale gdy chciwość przeważa nad strachem, sprzedaż akcji rośnie. Choć trzeba się więc starać o zmiany, ich wprowadzanie będzie trudne.

Solidaryzm to w dużym stopniu zmiana sposobu myślenia. W roku 2007 z inicjatywy NSZZ „Solidarność” wprowadzono ograniczenia handlu niedzielnego, i to spotkało się negatywną reakcją wielu ludzi przyzwyczajonych do niedzielnych wizyt w hipermarketach. Nie myśli się bowiem o pracownikach handlu, którzy są pozbawiani możliwości spędzenia niedzieli z rodziną. Wspomniany wcześniej Kornel Morawiecki niedługo przed własną śmiercią wzywał mieszkańców Warszawy do tego, by w związku z awarią kolektora kanalizacyjnego ograniczali zrzut ścieków z własnych domów i nie zatruli rzeki oddziałującej na mieszkańców Płocka oraz innych miejscowości. Nie myśli się o tym, że gdy moje działanie przynosi szkodę innym obywatelom Polski, pośrednio i długofalowo mści się to i nam mnie samym. Podobnie jest postępowaniem władz, też często pozbawionym wyobraźni niezbędnej dla solidaryzmu. Przykładowo, liczne przetargi, jak na budowę autostrad, mają takie warunki, których nie spełni polski przedsiębiorca i zlecenie musi trafić do koncerny zagranicznego. Tym samym i zysk zostanie zjedzony za granicą, zaś prace budowlane podzleczone zostaną temu właśnie polskiemu przedsiębiorcy, który sam oficjalnie nie mógł wygrać przetargu. Znane są historie jak taki przedsiębiorca na koniec nie dostał od

---

<sup>15</sup> J. Kupny, *Podstawowe zasady życia społecznego*, w: *Katolicka nauka społeczna. Podstawowe zagadnienia z życia społecznego i politycznego*, pod red. S. Fela i J. Kupnego, Katowice 2007, s. 76.

<sup>16</sup> Jan Paweł II, *Centesimus annus* 38-39.

zagranicznego koncernu pieniędzy za wykonane prace. Strata tego przedsiębiorcy jest stratą nas wszystkich.

Nadal większość ludzi wierzy w jedną z dwóch skrajnych utopii: jedni, że wszelkie problemy rozwiąże sam tylko wolny rynek, zaś inni, że wszelkie problemy rozwiąże samo tylko wszechpotężne super-państwo opiekuńcze. Choć sam termin „solidaryzm” jest bardzo rzadko używany, jednak od ponad stu lat był on związany z wprowadzeniem licznych zmian prawnych i systemu społecznego, chroniących pracę oraz godność ludzką. W znacznym stopniu otaczają nas rozwiązania solidarystyczne. Zadaniem NSZZ „Solidarność” winno być ich dalsze szerzenie, z sięganiem do ich chrześcijańskich fundamentów.

Tu warto przypomnieć sobie fragmenty homilii Jana Pawła II 11 czerwca 1987 w Gdyni: „W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo *solidarność*. Dziś płynie ono szeroką falą poprzez świat, który rozumie, że nie możemy żyć wedle zasady: *wszyscy przeciw wszystkim*, ale tylko wedle zasady: *wszyscy z wszystkimi, wszyscy dla wszystkich*”.

I dalsze słowa Papieża: „Co to znaczy solidarność? Solidarność to znaczy sposób bytowania wielości ludzkiej, na przykład narodu, w jedności, w uszanowaniu wszystkich różnic, wszystkich odmienności, jakie pomiędzy ludźmi zachodzą, a więc jedność w wielości, a więc pluralizm, to wszystko mieści się w pojęciu solidarności. Sposób bytowania ludzkiej wielości mniejszej lub większej, całej ludzkości, poszczególnego narodu, bytowania w jedności godnej człowieka.

Powiedziałem: solidarność musi iść przed walką. Dopowiem: solidarność również wyzwala walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela - i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp: walka o dojrzały kształt życia ludzkiego. Wtedy bowiem to życie ludzkie na ziemi staje się *bardziej ludzkie*, kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością”.

Sprawie solidarności Papież poświęcił swą osobną encyklikę, „*Sollicitudo rei socialis*”. Napisał tam m.in.: „Dzisiaj bardziej chyba niż w przeszłości ludzie zdają sobie sprawę z łączącego ich *wspólnego przeznaczenia*, aby budować razem, jeśli chce się uniknąć zagłady wszystkich. (...) Z wolna wyłania się zrozumienie tego, że dobro, do którego wszyscy jesteśmy powołani, i szczęście, do którego dążymy, nie dadzą się osiągnąć bez *wysiłku i zaangażowania wszystkich*, nie wyłączając nikogo, i bez konsekwentnego wyrzeczenia się własnego egoizmu” (SRS 26).

I dalej: „Fakt *współzależności* pojmowanej jako *system determinujący* stosunki w świecie współczesnym, w jego komponentach: gospodarczej, kulturowej, politycznej oraz religijnej, *współzależności* przyjętej jako *kategoria moralna*. Na tak rozumianą *współzależność* właściwą odpowiedzią — jako postawa moralna i społeczna, jako „cnota” — jest *solidarność*. Nie jest więc ona tylko nieokreślonym współczuciem czy powierzchownym rozrzewnieniem wobec zła dotykającego wielu osób, bliskich czy dalekich. Przeciwnie, jest to *mocna i trwała wola* angażowania się na rzecz *dobra wspólnego*, czyli dobra wszystkich i

każdego, *wszyscy* bowiem jesteśmy naprawdę odpowiedzialni *za wszystkich*. Wola ta opiera się na *gruntownym* przekonaniu, że zahamowanie pełnego rozwoju jest spowodowane żądzą zysku i owym pragnieniem władzy, o którym była mowa. Takie „postawy” i „struktury grzechu” zwalczyć można jedynie — zakładając pomoc łaski Bożej — *postawę diametralnie przeciwną*: zaangażowaniem dla dobra bliźniego wraz z gotowością ewangelicznego „zatracenia siebie” na rzecz drugiego zamiast wyzyskania go, „służenia mu” zamiast uciskania go dla własnej korzyści” (SRS 38).

Wszystko to są ciekawe zagadnienia na styku ludzkiej pracy oraz jej duchowych fundamentów. Aby je owocnie zgłębiać, trzeba to robić w oparciu o konkretne praktyczne zastosowania, konkretne zakłady pracy, z ich indywidualnymi, stale się zmieniającymi. Jednym ze środowisk, gdzie to się czyni, jest Powszechny Uniwersytet Nauczania Chrześcijańsko- Społecznego (PUNCS), prowadzony przez Instytut Myśli Schumana. Niniejszy artykuł napisany został z jednej strony z myślą o słuchaczach PUNCS, podpowiadając im jeden z możliwych kierunków prowadzenia własnej refleksji nad stykiem myśli chrześcijańsko- społecznej z zagadnieniami gospodarki. A z drugiej strony ten artykuł ma stanowić zachętę dla członków NSZZ „Solidarność” i sympatyków tego ruchu, aby stawali się słuchaczami PUNCS, gdzie mogą znaleźć dobre pole dla niestandardowych poszukiwań oraz wartościowe środowisko ludzi nie bojących się stawiać trudnych pytań. Aby skutecznie zmieniać swe otoczenie społeczne, potrzeba tak wiedzy, jak i umiejętności, opartych na sprawnościach czy też cnotach. Tak więc obok edukacji potrzebna jest i formacja.